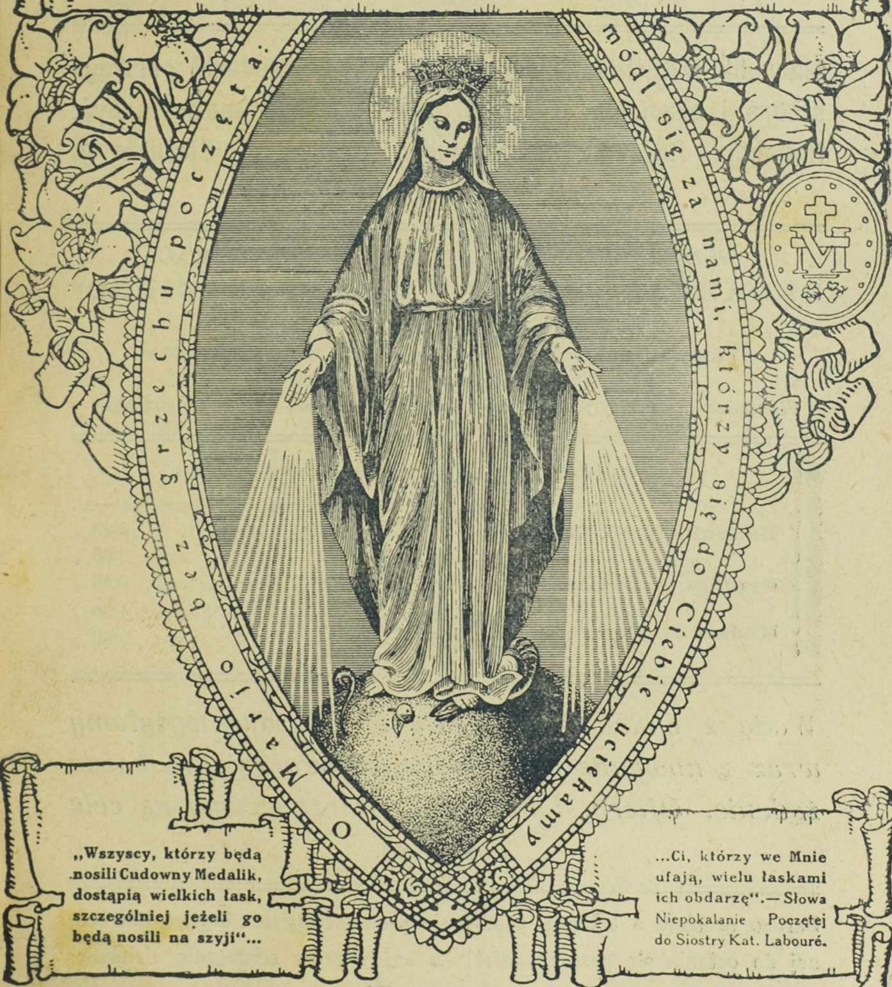
Rok X. Marzec 1934. Nr. 3

ROCZNIK MARJAŃSKI

CUDOWNY MEDALIK

Czasopismo miesięczne ilustrowane poświęcone szerzeniu czci Niepokalanie Poczętej i sprawom Cudownego Medalika



„Wszyscy, którzy będą nosili Cudowny Medalik, dostąpią wielkich łask, szczególniej jeżeli go będą nosili na szyji"...

...Ci, którzy we Mnie ufają, wielu łaskami ich obdarzę". — Słowa Niepokalanie Poczętej do Siostry Kat. Labouré.

WYDAWNICTWO XX. MISJONARZY, KRAKÓW — STRADOM 4
P. K. O. 404.450

Za Dobrodziejów i Abonentów naszych odrawi się uroczysta Msza św. w Kościele XX. Misjonarzy na Stradomiu:

1) w święto Ludwiki de Marillac 15. III.

2) w uroczystość św. Józefa 19. III.

3) w „ Zwiastowania N. M. P.

WSZELKĄ KORESPONDENCJĘ PROSIMY ADRESOWAĆ:

REDAKCJA „ROCZNIKA MARJAŃSKIEGO"

KRAKÓW, STRADOM L. 4.

Prenumerata roczna w kraju 3 zł. — za granicą 3'50 zł.

Numer pojedynczy gr. 25.

Pieniądze najtaniej i najłatwiej przesłać czekiem P. K. O. 404.450.

Wodę z cudownego Źródła w Lourdes wysyłamy wraz z nowenną do Niepokalanie Poczętej na każde żądanie. Ofiary dobrowolne przeznaczamy na cele kościelne.

Bardzo prosimy o łaskawe nadsyłanie prenumeraty tak bardzo potrzebnej do ostania się naszych dzieł! Za każdy grosz serdecznie dziękujemy i obiecujemy stałą pamięć w modlitwach.



CENTRALNY KRAJOWY ORGAN KRUCJATY CUD. MEDALIKA
STOW. CUDOWNEGO MEDALIKA I DZIECI MARJI W POLSCE

ROK X. Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz. Marzec 1934.

Kalwarja a ołtarz

Gdyby ludzie rozważali sobie o Panu Jezusie, nie obrażaliby Go, lecz kochali zaprawdę. Jego cierpliwość, miłosierdzie i miłość rozmiękczyłyby serce grzesznika i skłoniły do żalu za przeszłość a do miłości na przyszłość. Każda tajemnica w życiu Boskiego Zbawiciela objawia nowy cud dobroci Bożej względem ludzi a już miłość i miłosierdzie przy Jego męce są niezgłębione. Anieli i ludzie po wsze wieki zdumiewać się będą nad ofiarą kalwaryjską. ,,Przedwieczny Syn Boga stał się człowiekiem. — Słowo stało się ciałem. Przedwieczny Syn Boży ukrzyżowan, skłonił głowę i oddał ducha Ojcu w ręce!" Gdyby te tajemnice wdrożyły się w serca ludzkie, królestwo szatana runęłoby z podstaw. Myśląc o skrwawionym i umierającym Mistrzu musimy grzech znienawidzić. Z nienawiści grzechu rodzi się miłość Boga. ,,Nic tak bezpiecznie nie prowadzi do zbawienia, jak częsta myśl o tem, co Bóg-Człowiek wycierpiał dla nas", powiada św. Augustyn. Mógłże Chrystus Pan coś więcej uczynić nad to, że położył życie swe za człowieka? ,,Większej nad tę miłość nikt niema, aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje" (Jan 15, 13) a przecież Pan Jezus więcej dokonał, gdyż położył duszę swą za nieprzyjacioły, bo ,,gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł" powiada św. Paweł w liście do Rzymian (5, 8).

Męka Zbawiciela jest życiem chrześcijaństwa. Ona jest tym wielkim strumieniem, który przepływając ciągle i ciągle, pomnaża w Kościele żyzność, czerstwość, piękność i życie. Ona była i będzie ustawicznie przedmiotem rozpamiętywań dla Świętych; ona ich uświęciła. ,,Kto nabożnie rozważa mękę i śmierć Jezusa Chrystusa, znajdzie w nich wszystko, czego potrzebuje" — twierdzi św. Bernard. Tenże święty mówi nadto: ,,Nic nie jest skuteczniejszem,

aby zleczyć rany sumienia naszego i oczyścić duszę, niż ustawiczne rozpamiętywanie męki Chrystusowej". Bóg cierpi i umiera za ludzi. W Getsemani poczyna sobą trworzyć: „Smętna jest dusza moja aż do śmierci" (Mat. 26). Upada na twarz. Trwoga, bojaźń i smętek ogarniają Zbawiciela. Krew gwałtownie napływa ze serca do wszystkich por. A pot, jak krople krwi spadający ku ziemi. Dobry Jezu! wszystko to cierpisz dla biednych ludzi, dla tych biednych, grzesznych, niewdzięcznych ludzi. Anioł przychodzi i pociesza Cię. Obyśmy i my pocieszali Cię przez naszą miłość i wspominanie na Twą mękę.



Objawienie Koronki Drogi Krzyżowej Wielebnej Siostrze Borghiotti.

Rozważajmy zawsze wszystkie chwile Pana Jezusowej męki. Zdradzono Go i sprzedano. Nie zdradzajmyż Go nigdy przez nasz grzech. Ściany i ziemia u Piłata zbroczona Jego Krwią najczystszą i siepacze niegodnie w niej brodzą. My chuciami cielesnemi sieczemy dziewicze ciało Zbawiciela, a deptamy Krew Jego przez bluźnierstwa. Grzechami całego świata obarczony niesie Boski Jezus krzyż na zbolałych ramionach aż na Kalwarję, aby spełnić ofiarę

ludzkiego zbawienia. Szatę przyschniętą do zranionych ramion kaci upornie odrywają, rany od nowa się otwierają, znowu występuje Krew najświętsza. Co za boleść! Potem ze wzrokiem utkwionym w niebo leży Boży Baranek spokojnie na krzyżu, jak ofiara na ołtarzu. Okrutni kaci porywają rękę łagodnego Nauczyciela i przykuwają niemiłosiernie tępym gwoździem do drzewa. Drogi Jezu! Straszny to ból, straszne cierpienie! Już prorok powiedział: ,,Przebodli ręce moje i nogi moje, policzyli wszystkie kości moje". ,,Od stopy nogi aż do wierzchu głowy nie masz w Nim zdrowia" (Izaj. 1, 6).

Trzy godziny wisi Syn Boży na krzyżu wystawiony na drwiny, szyderstwa, i pośmiewisko motłochu. A miłościwy Pan Jezus spogląda na nich i rzecze: ,,Pragnę". Pragnie, pragnie dusz swych dzieci. Większe to pragnienie, niż owo pragnienie, które dręczyło Jego pierś wyschłą upływem krwi i upałem słonecznym.

Potem wznosi oczy ku niebu i błaga o litość dla katów: ,,Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łuk. 23, 34). Nieporównane, Boskie to miłosierdzie. Podczas tych trzech godzin Krew kroplami spada na ziemię z wielu ran Jezusowych; zbliżała się chwila, w której miała być wylana do ostatniej kropelki. Ludzie zbawieni. Dziwna godzina! Oczekiwania i obietnice 4000 lat spełniają się. Ludzkość zbawiona, królestwo szatana zburzone a niebo otwarte. Dziwna godzina. Sprawiedliwi w otchłani liczą chwile jakoby lata; tłumy Aniołów otaczają krzyż na Kalwarji płacząc nad cierpiącym i konającym Panem. A On skłonił głowę i ducha oddał. Ludzkość zbawiona.

Syn Boży umarł na krzyżu wśród mąk, aby zbawić ludzi. Nie dziwna więc, że słońce się zaćmiło po całej ziemi. Pan umiera. Nie dziwna, że zasłona kościelna rozdarła się na dwie części, od wierzchu aż do dołu; ziemia drżała; skały się popadały; groby się otworzyły i wielu świętych, którzy byli posnęli, powstało (Mat. 27). Cała przyroda się wstrząsnęła i oddała świadectwo, że współboleje ze Swym Stwórcą.

W męce Pana Chrystusowej znajdziemy wszystko. Choć zwątpienie zachmurzyło czoło grzesznika, który długo tarzał się w grzechach, toć męka Chrystusowa wleje otuchę. Niechby straszną była nasza zbrodnia, niechby ciężką była wina, niechby nieprzeliczone były grzechy naszego żywota, to przecież w Krwi Pana Chrystusowej nasze miłosierdzie. ,,Chrystus Pan zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze, karność pokoju naszego na nim a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni"D (Izaj. 53, 5). Jedna łezka Pana Jezusa byłaby starczyła na odkup całego świata; ale ze szczególnej miłości Pan Jezus wylał za nas wszystką Krew. A ta Krew przenajdroższa spłynie na grzechy nasze i zmyje wszystkie. Krew Zbawicielowa jest balsamem dla dusz zbolałych. Tak też oświadcza św. Augustyn: ,,We wszystkich mych biedach były mi rany Jezusowe najlepszem lekarstwem". Albert Wielki zaś mawiał, że jedna łza nad męką Pańską więcej warta, niż post o

chlebie i wodzie przez rok cały. Męka Pańska nie tylko ożywia nadzieję rozpaczających, ale także miękczy skamieniałe serca. Skoro biedny grzesznik wróci do Pana i upadnie z wiarą przed krzy-



Jezu cierniem ukoronowany, zmiłuj się nad nami!

żem, wtedy łza skruchy sączy się z oczu a serce rozpływa się z żalu. Zaprawdę, Krew Zbawiciela może stopić zimny lód i skruszyć twardą skałę. Skoro przy męce Syna Bożego cała przyroda się skruszyła, ziemia drżała, skały pękały, groby się otwierały, zasłona się rozdarła, słońce się zaćmiło, umarli zmartwychpowstawali;

żaliby jedno serce ludzkie drgnąć nie miało współbolejąc ze swym Sprawcą. Pod krzyżem nietylko ufności i żalu nabiera biedny grzesznik, ale i miłości ku Zbawicielowi. Marja Magdalena opłakała grzechy i wiele umiłowała Boskiego Mistrza. Z boleścią i miłością w ramiona obejmowała krzyż, na którym wisiał Jezus Chrystus, jej miłość. Boski Zbawco, daj nam także żal i miłość. Prawdziwie nie możemy odmówić miłości Panu Jezusowi, skoro On cierpiał i umarł za nas z miłości. ,,My tedy miłujemy Boga, iż Bóg nas pierwej umiłował", mówi św. Jan (I., 4, 19). Pan Jezus nie odrzuci serc mimo ich niegodności. ,,Synu daj mi serce swoje!" tak sam prosi. Najukochańszy Odkupicielu, weź tedy te serca nasze i dusze ze wszystkiemi skłonnościami. Mówimy za św. Augustynem: ,,Twoja haniebna i gorzka śmierć, którą, o Dobry Jezu, poniosłeś, aby spełnić dzieło naszego zbawienia, ta przedewszystkiem skłania nas i zapala do miłości ku Tobie".

Zwróćmy uwagę jeszcze na jedno. Kościół katolicki tak nas zachęca do nabożeństwa pięknego przyczynnego. Sto dni odpustu naznaczył, naprzykład za takie westchnienie: ,,Przedwieczny Ojcze ofiaruję Ci Przedrogą Krew Jezusa Chrystusa na zadość czynienie za moje grzechy i dla potrzeby Kościoła świętego". Jak to zbożnem dziełem jest ofiarować Bogu Krew Jezusa Chrystusa za lichego grzesznika. Zbawiciel sam uczył tego pobożnego ćwiczenia, jako czytamy w żywocie św. Gertrudy. Św. Magdaleny de Pazzis ofiarowała Krew Jezusa Chrystusa pięćdziesiąt razy dziennie za żywych i umarłych. Bo wielkiem jest dziełem nawrócić choć jednego grzesznika. Zaprawdę, mybyśmy chcieli tego dokazać. A zatem, powtarzajmy przynajmniej: ,,Ojcze przedwieczny ofiaruję Ci Krew Najdroższą Syna Twojego za nawrócenie grzeszników" — a zobaczymy na sądzie ostatecznym, jak wielu nawróceń byliśmy przyczyną. Iście szlachetna to rzecz pozyskać Sercu Pana Jezusa choć jedną duszę. ,,Któryby uczynił, że się nawrócił grzesznik od błędnej drogi, zbawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów" mówi Pismo Boże (Jak. 5, 20). Nadto: ,,A którzy uczeni będą, święcić będą, jako światłość utwierdzenia, a którzy do sprawiedliwości wprawują wielu, jako gwiazdy na wieki wieczne" (Dan. 12, 3). Ofiarujmy tedy często Najdroższą Krew Pana Chrystusową Ojcu niebieskiemu za grzeszników a ocalimy własną duszę i jaśnieć będziemy w niebie.

Na Kalwarji (jak widzieliśmy) jest Bóg ofiarnikiem, Bóg też ofiarą. I na ołtarzu tak samo. Utwierdza nas w tem wyrok soboru trydenckiego (22 ses. 2 c.) ,,Tensam Chrystus obecny jest na ołtarzu i ofiaruje się tam w sposób bezkrwawy, jak się niegdyś w sposób krwawy ofiarował na ołtarzu krzyża. Bo ofiara jest ta sama, ten sam, który się przez urząd kapłański ofiaruje, który się wówczas na krzyżu wydał".

Zdradzono Chrystusa Pana przed męką; uczeń niewierny Go sprzedał. I ta zdrada ucznia, ten pocałunek Judasza boleśnie dotknęły Boskie Serce. A przecie jak często zdradzają i sprzedają

Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie i to jeszcze tacy, którzy się mienią Jego przyjaciółmi. I ta zdrada świętokradzkiej Komunji i pocałunek wstrętny grzesznika okrutnie przeszywa Serce Zbawiciela. Boże miłościwy, nie dopuszczaj świętokractw w Kościele świętym!

Rozbestwieni żydzi nie mogli znieść obecności Mesyjasza i w dzikiem szaleństwie krzyczeli: ,,Precz z nim, precz, ukrzyżuj go, ukrzyżuj. Krew Jego na nas i na syny nasze". A przecież i dzieje Kościoła świętego opowiadają o równie rozpasanem szaleństwie. Toć nieraz kacerze i niewierni okrutniejsi i bezbożniejsi niż żydzi, wołali: ,,Won z nim, won z nim!" A gnani szatańskim duchem wtargnęli do kościołów i rozbiwszy przybytek rzucili się na Dziecię z Betlejem, Jezusa w Hostji, kopali nogami, deptali Ciało i Krew gorzej od żydów w przedsionku Piłata a wreszcie rzucali na pastwę płomieniom. Drogi Zbawicielu, słodki Jezu, my Cię kochamy, my wierzymy w Twoją obecność i chcemy nagrodzić miasto tych bezbożników. O cierpliwy Boże, o miłosierny Boże! Pan rozdzielił wody czerwonego morza, by uratować swój lud. Posłał anioła śmierci, który wojska nieprzyjaciół izraelowych wybił. Ręka tajemnicza napisała na ścianie wyrok śmierci na króla, który śmiał zbeszcześcić naczynia święte. I tak Pan Bóg wiele razy wybawił sługi swoje od śmierci. Lecz na ołtarzu, jak i ongi na krzyżu, nie pokazuje się tajemnicza ręka, ani anioł śmierci, aby zgnieść wrogów Pana Jezusowych. Z miłości Słowo stało się ciałem, z miłości zstępuje codzień na ołtarze i znowu z miłości powstrzymuje się od pomsty nad świętokradzcami i bluźniercami. Żeby to kiedyś wierni katolicy odwzajemnili się miłością Panu Jezusowi i nagrodzili Sercu Jego za ową belczelność!

Niepojęta jest ostatnia chwila konającego Zbawiciela, lecz równie nieogarnioną jest chwila podniesienia we Mszy świętej. Bo czyliż to nie ta sama ofiara, zabita sposobem tajemniczym, i nie ten sam Jezus skłaniający głowę i oddający ducha?

Tajemnice Ołtarza przewyższają (jeśli się tak można wyrazić) tajemnice ziemskie życia i śmierci, gdyż przy ołtarzu nie zstępują Aniołowie widocznie, jako przy narodzeniu, nie pokazuje się cudowna gwiazda, ani trzęsienie ziemi ani przewrót przyrody i ciemności i umarli powstający nie oznajmiają Jego śmierci; tu tylko sama wiara nam mówi: ,,Słowo stało się ciałem", ,,Wykonało się". Tu Chrystus Pan rodzi się i umiera, wszakże cała przyroda milczy.

Święte myśli budzą się na wzmiankę Kalwarji i ołtarza. Przed krzyżem i ołtarzem często modlili się i płakali, płakali ze skruchy za dawne swe uchybienia i za ciężkie grzechy swych braci. Tu nauczyli się kochać Pana Jezusa. Tu z przepełnionego wdzięcznością, żalem i miłością serca postanowili poświęcić życie Zbawicielowi całkowicie a nawet zapragnęli ponieść śmierć dla Niego.

Dobry Jezu, zapal i nasze serca!



Tajemnica Zwiastowania.

Bohaterka Miłosierdzia

Państwa ofiarują odznaczenia tym, którzy się zasłużyli ojczyźnie. W Polsce odznaczeniem takiem jest *Polonia restituta*. We Francji order legji honorowej ze swemi rozmaitemi stopniami, kawalera, komendanta, oficera i wielkiego krzyża. — Kościół również czci swe wielkie sługi, a raczej wielkie sługi Tego, którego On zastępuje tu na ziemi, to jest Boga samego — mianuje Błogosławionymi i Świętymi. Poprzednio bada uważnie ich zasługi przez długie i drobiazgowe procesy i czeka, by Bóg sam potwierdził przez cuda jego orzeczenie. — Te same formalności przechodziła i sprawa Ludwiki de Marillac — Pani Miłosierdzia i współzałożycielki Sióstr Miłosierdzia.

Dnia 2. kwietnia 1886 r. otwarto pierwszy proces kanoniczny w Paryżu. Trwał on pięć lat. Wielu świadków stanęło przed trybunałem duchownym, ustanowionym przez X. arcybiskupa Paryża. Zeznania ich zostały spisane i przesłane do Rzymu. — Potem od r. 1901—1905 trwał proces apostolski. Dekret o heroiczności cnót, ogłoszony został 19. lipca 1911 r. — Dekret zaś potwierdzający prawdziwość cudów 9 marca 1919 r., a wreszcie 9. maja 1920 r. odbyła się uroczysta beatyfikacja Ludwiki de Marillac. Od dnia beatyfikacji do kanonizacji upłynęło lat czternaście. Z jak bardzo roztropną powolnością przystępuje Kościół św. do kanonizacji sług Bożych! Po 48 latach ścisłych badań, zeznań, zastanawiań się, uznał Kościół św., że Ludwika de Marillac zasługuje, aby imię

jej wpisano do katalogu świętych. Czyż jest na ziemi świadectwo pochlebniejsze i pewniejsze?!

Kanonizacja w dniu 11. marca b. r. uwielbi przedewszystkiem Ludwikę de Marillac, ale uwielbi ona również Św. Wincentego a Paulo, jej dyrektora, kierownika jej działalności, tego, który umiał ją prowadzić drogami świętości. — Promienie jaśniejące nad jej głową, są jakby odblaskiem tych, które wieńczą głowę jej ojca duchownego. Czemże bowiem stałaby się ona bez niego?



Bł. Ludwika de Marillac.

Prawdopodobnie byłaby znalazła schronienie w jakimś klasztorze i umarła tamże po latach spędzonych na umartwieniu i modlitwie. Pokuty jej i jej ciągłe porywy miłości ku Bogu byłyby przygotowały jej piękne miejsce w niebie, ale tu na ziemi niktby już o niej nie myślał. — Święty Wincenty umiał skierować piękne przymioty ukryte w tej duszy wybranej ku działalności poświęconej dobru ubogich. — On ją zrozumiał, prowadził, podtrzymywał. Ludwika de Marillac jest chwałą jego — jednem z jego dzieł! Jeśli kto szczęśliwym jest z jej uwielbienia, to bezsprzecznie św. Wincenty a Paulo.

Kanonizacja Ludwiki de Marillac jest także wielkim zaszczytem dla Sióstr Miłosierdzia i Pań Miłosierdzia. Wszelka cześć oddawana matce spada na dzieci. — Członkowie jednej rodziny

dzielą te same radości i te same smutki — te same oznaki chwały — a czasem i te same upokorzenia.

Złóżmy dzięki Jego Świątobliwości Ojcu św. Piusowi XI., który w niesłychanej dobroci Serca Swego chcąc dopomóc do godnego uświetnienia trzechsetlecia Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia i zaakcentowania idei Św. Wincentego jako najbardziej aktualnej w dobie obecnej, raczył wynieść Siostrę Katarzynę Labouré do rzędu błogosławionych, a Ludwikę de Marillac do rzędu Świętych.

Zjawia się więc Błogosławiona Ludwika w samą porę! Pod koniec roku Jubileuszu Odkupienia jaśnieje przed wszystkiemi jako przedziwny kwiat i owoc tej tajemnicy! A przez cuda, jakie działa, tem więcej jeszcze przyczynia się do triumfu tego Odkupienia, a także i własnej chwały. Polecajmy się przeto tej nowej Świętej, która może więcej aniżeli inni znając nędze i uciski, także wstawiennictwem Swojem dopomoże nam do osiągnięcia owoców Odkupienia!

Starajmy się także zgłębić bogactwa duszy tej wielkiej wybranki Bożej. Wiele myśli nasuną nam dwa dzieła, pierwsze: Kwiat Odkupienia str. 144, drugie wydanie p. t. Św. Ludwika de Marillac Współzałożycielka SS. Miłosierdzia, obydwa bardzo aktualne i trafne.

* * *

TRIDUUM

z okazji beatyfikacji Siostry Katarzyny Labouré i 300-lecia założenia Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Katedrze paryskiej.

Kiedy Katarzyna Laboure prosiła swego spowiednika, ks. Aladel, o wybicie Cudownego Medalika, powiedziała mu: „Będą uroczystości, bardzo wielkie uroczystości...“ Temi słowy, tak uderzająco spełniającemi się w naszych czasach, ks. Doucet rozpoczął wobec sześciu tysięcy dzieci z Krucjaty Cudownego Medalika wspaniałe ceremonje mające się odbyć w katedrze paryskiej ku czci naszej nowej błogosławionej i z okazji trzechsetlecia Zgromadzenia SS. Miłosierdzia. Po nieporównanych uroczystościach Rzymu, oto teraz Paryż w swojej ogromnej i pięknej katedrze Najśw. Panny roztoczył całą swoją wspaniałość ku czci Boga trzykroć świętego, Niepokalanej Dziewicy, która raczyła zstąpić z niebieskich przybytków na tę ziemię paryską dla okazania swego Medalika, narzędzia jej miłosierdzia, ale także ku uczczeniu pokornej wiejskiej dziewicy, która sto lat temu nie chciała okazać się przed arcybiskupem de Quelen, a to ażeby lepiej dochować tajemnicy swego Króla, a raczej swojej Królowej. Oto w tych dniach czterdzieści tysięcy osób

różnego wieku i stanu cisnęło się do jej stóp, aby się korzyć i prosić: „Beata Catharina, ora pro nobis".

Wieczorem, 30 listopada zaczęły napływać do katedry całe legjony małych krzyżowców z Paryża i jego przedmieści, dziewczynki zajęły olbrzymią nawę środkową, boczne nawy i kaplice, a w chórze zebrali się chłopcy w czerwonych i niebieskich sutanelkach. W całej bazylice widać było tylko białe berety, a nad niemi sztandarki w różnych kolorach i szerokie białe skrzydła opiekuńczych kornetów. Cały ten mały ludek utrzymywał się w nadzwyczajnym porządku, ze skupieniem i przedziwną pobożnością.

Ksiądz Biskup Crépin, sufragan Jego Eminencji Kardynała Verdier, celebruje to wstępne nabożeństwo, bardzo proste, a jednocześnie bardzo wielkie w swojej prostocie. Każde z małych stowarzyszonych Krucjaty trzyma w ręku różową kartkę z pieśnią, którą mają śpiewać wszystkie razem. Potem wszedł na ambonę Ks. Doucet, dzięki głośnikom głos jego dochodzi do wszystkich zakątków. Przedstawił dzieciom Błog. Katarzynę jako wzór do naśladowania, zachęcał od zastanawiania się nad Cudownym Medalikiem, tłumaczył jego symbole, Krzyż, dwa Serca, gwiazdy, nawet brzydkiego węża. Na zakończenie zachęcał swoich małych słuchaczy, aby byli dzielnemi rycerzami Chrystusowemi, gotowemi zawsze bronić Jego sprawy.

Następnie przy śpiewie pieśni wykonanej przez chór naprzemian ze wszystkiemi uczestnikami, utworzyła się długa procesja, choć dzieci szły ścieśnionemi szeregami, nie wszystkie jednak mogły wziąć udział w pochodzie. Jedwabiste sztandarki powiewały z wdziękiem, a figury Dzieciątka Jezus, Świętych Aniołów, Błog. Katarzyny Labouré i Najśw. Panny, niesione przez małych rycerzy Krucjaty, zdawały się same posuwać ponad kobiercem utworzonym z jasnych główek i różowych twarzyczek. Pochód kończą ministranci, poprzedzający kapłana.

Z galerji pochylają się rodzice, aby patrzeć z radością i podziwem na ten śliczny, widok, Błogosławieństwo Jezusa-Hostji spłynęło na wszystkich rycerzy i rycerki, poczem w zapadającej nocy rozpierzchły się zastępy krucjaty roznosząc do tysięcy ognisk rodzinnych wzruszające echo o miłosierdziu Niepokalanej Dziewicy i o chwale Katarzyny Labouré.

1-szy dzień. — Piątek, 1-szy grudnia.

Wszystko, co Paryż ma najbardziej religijnego i służącego miłosierdziu, zebrało się dla uczczenia służebnicy Bożej w tym pierwszym dniu Triduum, do którego ceremonje dnia poprzedniego były tylko wspaniałym wstępem. W uczestnikach dzisiejszej uroczystości widać piętno szczególnej powagi i skupienia. Dwustu pięćdziesięciu panów z Konferencji św. Wincentego otacza swego prezydenta generalnego, pana de Vegès, swoją obecnością świadczyli o spójni łączącej ich przedziwne Stowarzyszenie ze Zgromadzeniem Sióstr Miłosierdzia.

Panie Miłosierdzia z markizą de Solages i Radą generalną dzieła na czele bardzo też licznie przybyły, a obok nich panienki ze Stowarzyszenia Błog. Ludwiki de Marillac. Na nabożeństwo wieczorne przybyła też królowa portugalska Amelja ze swoją siostrą infantką hiszpańską, mówiąc z miłą prostotą, że przyszła, bo przecież należy do Pań Miłosierdzia, niegdyś w Lizbonie, a dzisiaj w Wersalu.

Liczne Zgromadzenia zakonne przybyły również, odpowiadając na zaproszenie Najprzew. Matki. Ale między tym tłumem jasny ton nadawały białe kornety, zgrupowane w części nawy poprzecznej i w jednej z naw bocznych, najwięcej uwagę zwracają czarne kwefy Seminarzystek, klęczących pobożnie w kwadrat przed samym ołtarzem, w którym, widnieje obraz Błog. Katarzyny w chwale. Codziennie w ciągu tych trzech dni, jedna trzecia Seminarjum przyjeżdża do katedry wielkim autobusem, a postawa Siostrzyczek tak jest pełna skupienia i gorącości ducha, zdają się tak dalekie od gwaru ziemi, jak gdyby klęczały na rozmyślaniu w cichej kaplicy Domu Macierzyńskiego.

O godzinie dziewiątej w wysokich stallach chóru kapituła katedralna zaczyna odmawiać pacierze kapłańskie. Pierwsze miejsce zostało odstąpione Najprzew. X. Generałowi, a drugie obok niego zajmuje Ks. Scognamillo, postulator sprawy Błog. Katarzyny. Podjął był wiele trudów, związanych ze sprawą beatyfikacji, słusznie mu się teraz należy ten zaszczyt. W bocznych stallach kapłani i seminarzyści Zgromadzenia Misji łączą swoje głosy z głosami kapituły, odmawiając pacierze poprzedzające Mszę św.

Na czas Triduum ustawiono w katedrze ołtarz na środku, t. j. na skrzyżowaniu głównej nawy z nawą poprzeczną, tak jak w bazylice św. Piotra w Rzymie, w ten sposób, że kapłan obrócony jest twarzą do ludu. Jego Ekscelencja Ks. Arcybiskup Magliono, nuncjusz apostolski, celebruje Najśw. Ofiarę, śpiewy zaś z niezwykłą doskonałością wykonane są przez kleryków XX. Misjonarzy i śpiewaków katedralnych. Jakże potężne wrażenie pozostawia w duszach ta Msza św. tak uroczysta, gdyż samo ustawienie ołtarza zdaje się przynaglać wiernych do ściślejszego łączenia się z celebrującym, a przez niego z Hostją świętą, Hostją czystą, Hostją Niepokalaną! Modlitwa Quid retribuam (Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrego uczynił) wyrywa się ze wszystkich serc; z jakąż gorącością powinna wznosić się do nieba w tym roku, w którym Pan obsypał nas tylu łaskami!...

Na wieczornem nabożeństwie kazanie wygłosi Ks. Proboszcz od św. Franciszka Ksawerego, który lubi powtarzać, że uważa swoją parafję za uprzywilejowaną, ponieważ posiada w niej trzy skarby, których inne parafje zazdroszczą, a mianowicie: ciała św. Wincentego, Błog. Ludwiki i Błog. Katarzyny Labourè. Jest on znakomitym mówcą i jego sława jako kaznodziei ściągnęła liczne tłumy, zwłaszcza z wyższych sfer społeczeństwa, bo ubogiej ludności trudno oderwać się od zajęć w dzień powszedni. Inne też imię

nie mniej ściągnęło uczestników, imię Monsiniora Flynn, Biskupa z Newres, kolegi z ławy szkolnej Najprzew. Ojca Generała, długoletniego proboszcza parafji św. Magdaleny, bardzo szanowanego i kochanego przez swych dawnych parafjan. On to celebruje dzisiejsze wieczorne nabożeństwo.

Kaznodzieja głosił chwałę Siostry Katarzyny jako wzór Siostry Miłosierdzia i wzór życia wewnętrznego w zajęciach codziennych, zwykłych, najniższych. Po uroczystem błogosławieństwie Najśw. Sakramentem, tłum ciśnie się do relikwji Błogosławionej, które dwóch księży przez pół godziny podaje wiernym do ucałowania.

* * *

Chwała Bł. Katarzyny Labouré

PANEGIRYK

wygłoszony w Katedrze przez Jego Ekscelencję X. Gerlier Biskupa z Lourdes.

Rok, który przeżywamy, jest między wszystkiemi najstosowniejszy do wychwalania świętych. Świętość bowiem jest wybornym owocem Odkupienia, a święci ukazują się nam jako najpiękniejsze świadectwo i najlepsze wysławienie skuteczności dzieła Zbawienia.

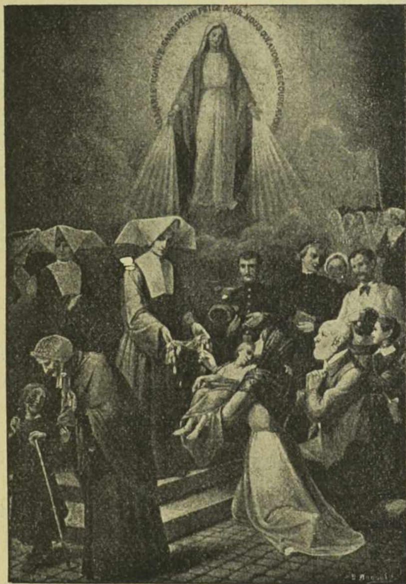
Jest to myśl, którą wyraził niedawno Papież Pius XI. mówiąc o cnotach Błog. Ludwiki de Marillac; to też nie możemy się dziwić, że w tym roku jubileuszowym Odkupienia, Kościół św. pragnie powiększyć chwalebną listę wypisaną przez wieki minione, nowem gronem świętych, wśród których wybitne miejsce zajmują Siostry Miłosierdzia.

Zdaje się, że Opatrzność chciała zaznaczyć trzechsetną rocznicę waszego Zgromadzenia w sposób dla was najstosowniejszy, który niewątpliwie raduje serce św. Wincentego. Bo oto wasza Założycielka i ta, która w waszym Domu na ul. du Bac była wybranką Najśw. Panny, o której powiedziano, że jej pochwałę można jednem słowem wyrazić, „że była doskonałą Córką Miłosierdzia" obie zajmą miejsce w katalogu świętych.

Inni potrafiliby zapewne lepiej odemnie wysławić Katarzynę Labourè, wasi Przełożeni jednak przypomnieli sobie więzy łączące Siostrę Katarzynę z Bernadetą Soubirous i kaplicę na ul. du Bac z grotą Masabielską.

Pomiędzy wszystkiemi przywilejami, jakie wkładają na czoło Najśw. Panny Jej nieporównany diadem ten, który najsilniej wzrusza naszą pobożność i który wydaje się być najdroższym Jej samej, to Niepokalane Poczęcie. Nie dlatego, jakoby miał przewyższać przywilej macierzyństwa Boskiego, ale go zapowiada, a w pewien sposób zawiera. Wszystkie prerogatywy Najśw. Dziewicy zawarte są w Niepokalanem Poczęciu. A to zupełne wykluczenie wszelkiej

zmazy wywierało zawsze na biedne serce ludzkie jakiś tajemniczy, nieprzeparty urok. Uczony Littré, który w tak zadziwiający sposób zbliżył się do Boga w ostatniej godzinie swego życia, mówił na łożu śmierci do będącego przy nim kapłana: „Nie mogłem nigdy oprzeć się uczuciu uwielbienia dla Najśw. Panny, bo Ona jest uosobieniem dwóch najcenniejszych dla mnie rzeczy na świecie: tkliwości i czystości". Ktokolwiek przeniknął tajemnice dusz ludzkich, ten wie dobrze, że w największem nawet obłąkaniu, choć są niewolnicami



Triumf Cudownego Medalika.

ciała i tarzają się w występku, odczuwają jednak jakąś dziwną tęsknotę za czystością i to wydobywa z głębi ich serc wołanie pokorne, ufne, chwilami tragiczne ku Tej, Która nieprzeparcie wzbudza w nich cześć i miłość, bo jest Niepokalaną. — Nic więc dziwnego, że na wiele wieków przed orzeczeniem Piusa IX, zdrowy rozum ludu chrześcijańskiego wysławiał w Marji Jej Poczęcie bez zmazy. Od samego początku Kościoła tkwi to przekonanie, a święci w przedziwny sposób je wyrażają: „Marja, powiada św. Cyryl Aleksandryjski, to klejnot ziemi!"

Niedługo potem nastała epoka świąt liturgicznych, gdy wszystkie wierzenia ujmowano ścisłemi wyrażeniami: a skutkiem tego przyszła następnie ciemniejsza epoka dysput teologicznych. Wielkiem było zakłopotanie niektórych teologów, i to pomiędzy najznako-

mitszymi, gdy zdawało im się niepodobieństwem pogodzić ten przywilej, którego całem sercem pragnęli z niewzruszoną zasadą powszechności Odkupienia. Nie spostrzegli wtedy tego, co zwycięsko wykazał Duns Scot i jego szkoła, że Najśw. Dziewica nietylko nie uszła dziełu Odkupienia, ale owszem skorzystała z niego w sposób doskonalszy i chwalebniejszy.

Tak więc powoli przenikało światło poprzez wszystkie dysputy. Sobór Trydencki nie wyraził jasno w tym względzie myśli Kościoła, ale samą oględnością swych wyrażeń dał ją do zrozumienia. Wiara ta upowszechniła się i niejednokrotnie była ogłoszona przez świątobliwych i znakomitych mówców, n. p. Bosueta. Aż w dziewiętnastym wieku wypełniły się czasy: Kościół ma przemówić. — Ale Opatrzność zaznaczyć chciała ten akt niemniej chwalebny dla Chrystusa jak i dla Jego Matki przez szczególne przygotowanie i przedziwne potwierdzenie; przygotowanie, to objawienie na ul. du Bac, a imię posłanniczki: *Katarzyna Labouré;* potwierdzeniem są objawienia w Lourdes na skałach Masabielskich: a imię wybranki: *Bernadeta Soubirous.*

Chwałą jest dla was, moje drogie Siostry, że Bóg chciał między wami wybrać sobie tę, której przeznaczył tak chwalebne zadanie, zdaje się to być słuszną nagrodą tradycyjnego u was nabożeństwa. Ludwika de Marillac ułożyła jednego dnia modlitwę, zawsze drogą waszej pobożności, w której błagała Boga, aby wszystkim duszom odkryte zostały przedziwne bogactwa duszy Błogosławionej Dziewicy Marji, aby wszyscy wierzyć mogli i wychwalać wiecznie Jej Niepokalane Poczęcie. Cudowna ta modlitwa cudownej wzywała odpowiedzi. Oto wybrał Bóg jedną z córek Ludwiki de Marillac dla przygotowania orzeczenia Kościoła świętego.

Tak samo, gdy w 4 lata po ogłoszeniu dogmatu przez Piusa IX, Bóg zechce widocznie i namacalnie potwierdzić nieomylność wyroku Najwyższego Pasterza, Najśw. Dziewica zwróci zwrok na tę ziemię Pirenejską, gdzie ludność tak jest oddana Jej czci i Jej służbie, gdzie tak gęsto można spotkać świątynie ku Jej chwale wzniesione, jako wzruszający dowód wiary i ufności następujących po sobie pokoleń: w Lourdes więc Najśw. Panna powiedziała Bernardecie: ,,Jestem Niepokalane Poczęcie".

Ale jakże ta Błogosławiona Dziewica wybierze sobie swoje uprzywilejowane, powiernice Jej macierzyńskiej tkliwości? Jakiemiż błyszczącemi przymiotami, zdolnemi zawładnąć wyobraźnię ludzi zechce ją przyoblec? Ach tu, drodzy Bracia, poznajemy Dziewicę całe skromną i całe pokorną. Do tak wzniosłego posłannictwa Serce Jej wybierze dwoje dzieci biednych, prostych, nieznanych, ale przedziwnie czystych i napełnionych heroiczną miłością; a jeżeli dziś mam wam mówić o jednej z nich, nie dziwcie się, że od Katarzyny Labouré myśl moja zwracać się będzie do Bernardety. One są tak podobne te dwoje dzieci, których miłością Bóg się posłużył dla spełnienia tak wielkich rzeczy! *C. d. n.*



Ostatnia Wieczerza.

To On...

Solimski, trzasnąwszy drzwiami, wyszedł na ulicę. Denerwowało go wszystko, życie wydawało mu się krwawą tragedją. Redukcja, daremne poszukiwanie od kilku miesięcy pracy, nędza w domu — to wszystko zabijało go.

Teraz, nasłuchawszy się narzekań żony, płaczu i wołania o jedzenie dzieci — ruszył przed siebie, nie wiedząc sam, dokąd. Wszystko mu było jedno, byleby tylko zagłuszyć w sobie to straszliwe:

— Tatusiu! nam się chce jeść!

Skierował swe kroki na otwarte, szczere pole, lecz po chwili zawrócił i podążył w stronę miasta.

— Może co znajdę, szepnął, przyspieszywszy kroku. Coś go pchało, jakaś dziwna siła, nieznająca oporu. Pędził wprost przed siebie, mijając wszędzie towarzyszy niedoli, wałęsających się bez celu po ulicach i na ich widok lżej mu się zrobiło. Widział, że nie sam cierpi, że takich, jak on, jest tysiące, a imię ich — bezrobotni.

Wszedł na centralną ulicę. Spostrzegłszy wspaniałą limuzynę, w której rozparł się podpity arystokrata, zaczął złorzeczyć. Targnął nim bowiem ból, szarpiąc serce w strzępy.

— Burżuj, — syknął, a wzrok jego padł w tej chwili na ogłoszenie, przylepione na drzwiach hotelu.

Wielka zabawa karnawałowa!

Wybór królowej piękności!

Wybór królowej mody!

To podrażniło go jeszcze więcej. Złowrogie myśli krążyły mu w głowie nakształt czarnych kruków, unoszących się nad żerem.

— Tak! Oni mają za co bawić się, a my możemy zginąć! Za grosz wyzyskany na robotnikach i urzędnikach, w pocie czoła pracujących, oni się bawią! Czyż długo tak będzie?...

Zatopiony w myślach nie spostrzegł, że stanął przed kościołem. Dawno w nim nie był, bo stracił wiarę, wiarę, która człowieka podnosi, uzdrawia, wiarę, która dodaje siły w walce życiowej. Ona dla niego była zmurszałym przesądem prostaków. Tak go nauczyli ci, którzy chcą ludzkość uszczęśliwić jedynie pierwiastkiem kawałka materji, a on w to uwierzył.

Mimowoli wszedł do kościoła i uklęknął przed ołtarzem św. Józefa. Naraz z duszy jego wyrwała się gorąca modlitwa. Nie! — więcej niż modlitwa. To był krzyk duszy zbolałej, zbłąkanej, tułającej się po bezdrożach, duszy cierpiącej, — to była prośba, wyciskająca łzy. To była rozmowa z Tym, który go nie odepchnął od siebie, lecz przyciągnął.

Gdy wyrzucił z serca wszystek ból, całą gorycz, szeptał wezwanie z litanji, które kiedyś dawniej, jako mały chłopak odmawiał:

Głowo Najświętszej Rodziny, módl się za nami.
Wzorze ciężko pracujących, módl się za nami.
Pociecho w niedoli...

i załkał gorzko.

Długo klęczał, wyznając swe winy, przepraszając za nie, błagając o pomoc nie dla siebie, lecz dla tych, którzy mają być przyszłością narodu, dla dzieci. — Czując się pokrzepionym, wstał i ruszył zwolna na gwarną ulicę. W zamyśleniu posuwał się wśród ludzi, którzy wydawali mu się w tej chwili nieszczęśliwymi, omijał towarzyszy.

W pewnej chwili podszedł do niego jakiś starszy człowiek, odzywając się temi słowy:

— Pan szuka pracy?

— Tak!

— Czem Pan jest z zawodu?

— Inżynierem!

— To doskonale! Zgłoś się Pan pod tym adresem, rzekł dobitnie, podając mu wizytówkę i kilka złotych zadatku. Następnie zniknął w tłumie.

Solimski stał oszołomiony, nie mogąc przyjść do siebie. Drżał na całem ciele. Przecież on widział gdzieś tę promieniejącą twarz, twarz pełną słodyczy i pociechy.

Ochłonąwszy z wrażenia, przytłaczającego go swym ciężarem, przypomniał sobie, że widział tę twarz niedawno, jakgdyby dziś... przed chwilą...

Tak... To On... To św. Józef.

Zatoczył się z radości, nie wiedząc, co robić? Czy iść pod wskazanym adresem, czy też podziękować Temu, z którego się dawniej wyśmiewał?

A może to złuda?... halucynacja?



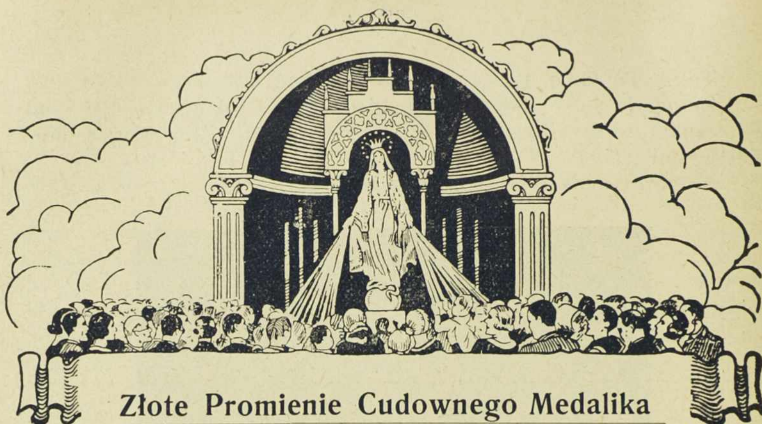
O Józefie ukochany
Pod opieką Twoją rósł...

Sięgnął ręką do kieszeni z pieniądzmi.

Są!

Wkrótce potem znów klęczał u stóp św. Józefa, a na drugi dzień był już przy pracy.

Do domu zawitała radość, szczęście. Dzieci szczebiotały, jak dawniej — a on czuł się naprawdę szczęśliwym, bo przez św. Józefa znalazł drogę, po której krocząc — można być szczęśliwym tu i tam.



Marja wyrywa duszę z przepaści nędzy i grzechu.

Pewna nauczycielka wiejska skutkiem złego prowadzenia, którem gorszyła dzieci, straciła posadę i pozostała bez środków do życia. Nie wiedząc co z sobą zrobić, postanowiła udać się do szpitala świętej Konstancji w Maciejowicach. Było to w roku 1927-ym, późną jesienią. Plan jej się powiódł, bo rzeczywiście została przyjęta.

Choć mizerna i wycieńczona, jednak nie wydawała się bardzo chora, to też Siostra obsługująca chorych zdziwiła się, gdy po zmierzeniu gorączki oddała termometr na którym rtęć dochodziła 39 stopni.

— Przepraszam panią, — rzekła — zapewne przez omyłkę dałam niestrząśnięty termometr. Proszę się nie gniewać, że dla pewności sama drugi raz pani zmierzę.

Choć niechętnie, musiała się temu poddać. Oczywiście gorączki nie było.

W parę dni później wypadła na sali spowiedź. Na słowa zachęty p. Z. powiedziała stanowczo, że do spowiedzi nie pójdzie. W tym czasie Siostry dowiedziały się jakiego to rodzaju była osoba, że trzeba mu było chyba cudu łaski, aby skruszyć to niedostępne serce. Jedyna rada uciec się do Matki Miłosierdzia, litościwej Ucieczki grzeszników. Siostra oddziałowa dała jej cudowny Medalik, przyjęła go obojętnie, a raczej niechętnie.

Jednego razu nasza chora zaczęła się użalać Siostrze na swą dolę, a wkońcu rzekła:

— Gdybym wiedziała, że to może mi pomóc znaleźć posadę, to poszłabym do spowiedzi.

Siostra skwapliwie podchwyciła tę sposobność.

— Wie Pani co, zacznijmy na tę intencję nowennę do Najświętszej Panny Niepokalanej od Cudownego Medalika. Tylu już osobom dopomogła, tak pełną jest miłosierdzia, że z pewnością i pani dopomoże.

Chora zgodziła się, choć z pewnem wahaniem. Zaczęły więc nowennę, a powoli serce biednej zbłąkanej kruszyło się pod tchnieniem łask spływających z rąk Niepokalanej Dziewicy. W ciągu nowenny przystąpiła do Sakramentów św. W parę dni potem przyszło niespodzianie zawiadomienie, że otrzymała posadę. Osłupiała na tę wiadomość... Nie wątpiła, że to była łaska wyjednana przez Marję Niepokalaną. Z radością, wzmocniona na ciele, a odnowiona na duchu, opuszczała szpital. Po jakimś czasie, przez pewną kobietę przesłała Siostrom z Maciejowic wiadomość, że dostała szkołę na 60 dzieci, pracuje zadawalniając swoich zwierzchników i czuje się bardzo szczęśliwa.

W kościele Św. Krzyża

W kościele Krzyża Świętego
Wznoszę ku niebu swe ręce;
O Chrystusowej męce
Rozważam w ciszy;

Nikt moich modłów nie słyszy,
Tylko ten Chrystus na niebie...
Może mnie wzywa do siebie,
Robaczka nędznego. —

Płoną światła czerwone,
Oczy zwracam ku górze,
W kaplicy skrytej w murze
Chrystusów Krzyż;

Porywa duszę moją wzwyż,
To drzewo hańby dawniej, — dzisiaj chwały,
Której ogarnąć nie może świat cały,
To drzewo błogosławione.

Bądź uwielbiony; o Chryste! o Panie!
Za Twoją miłość ku nam, za Twe dary,
Za nieskończoność Twej wielkiej ofiary,
Chryste przesłodki, a cichy;

Oto ja robak lichy
Przed Tobą w prochu się korzę;
Przez Krzyż Twój święty, o Boże,
Okaż nam swe zmiłowanie.



X. Niemkiewicz C. M. — życzliwy przyjaciel Rocznika Marjańskiego.

Z życia i działalności Dzieci Marji

Nowe Miasto.

Dnia 7 października 1932 r. minęło 10 lat od chwili, kiedy w kościele naszym u stóp Cudownego obrazu Matki Boskiej Łąkowskiej grono Dzieci Marji złożyły w ręce Niepokalanej Dziewicy uroczystą przysięgę wiernej służby.

Dziesięć lat od chwili, kiedy z serc kandydatek płynęły przed tron Niebieskiej Matki rzewne słowa „O Dobra Matko jam Twoja, jam się zupełnie Tobie oddała".

Przyjęcie do grona Dzieci Marji jest chwilą poza dniem pierwszej Komunji św., najpiękniejszą i najuroczystszą życia. Pierwsza Komunja św. to złączenie serca z Jezusem, a przysięga uroczysta u stóp Marji to zespolenie serca ludzkiego z sercem Matki Niebieskiej.

Stowarzyszenie Dzieci Marji w naszem mieście, zostało założone za staraniem się W. Sr. Magdaleny Wiśniewskiej i ks. Proboszcza tut. parafji, który nie tylko się zgodził na jego założenie, lecz został jego dyrektorem. — W skład Zarządu weszli wówczas prezydentka p. Wiśniewska Gertruda, sekretarka Reimer Teodora, asystentka Lewandowska Marja, skarbniczka Schulcówna Scholastyka.

Zaczyna się okres pracy intenzywnej pod kierownictwem ks. Dyrektora i Sr. Dyrektorki w kierunku służenia celom nadprzyrodzonym pod hasłem „Śladem Marji przez życie".

Stowarzyszenie z biegiem lat zaczyna się powiększać przez liczbę członkiń, bo z 20-tu dochodzi do 104. — W czwartym roku swego istnienia

zakupuje sztandar, który został poświęcony dnia 30. X. 20 r. i oddany członkiniom, by pod nim się gromadziły dla spełnienia przedsięwziętych zamiarów. — Dzięki wytrwałej pracy Stowarzyszenie zaczyna przybierać charakter rodziny. — W każdy miesiąc urządzane są zebrania, poprzedzane Błogosławieństwem Przenajświętszego Sakramentu, pod przewodnictwem Siostry Dyrektorki wzgl. Ks. Dyrektora, na których mamy sposobność rozpatrywać ujemne strony naszego życia, by utrzymać silnego ducha i gorącą miłość ku Matce naszej Niebieskiej.

Urządzane rekolekcje pozwalały członkiniom jak najdokładniej poznać stan swej duszy, zdala od gwaru i zajęć codziennych w ciągłej rozmowie z Bogiem dały możność poznać wszechmoc Boga, skupiać się i wejrzeć w głąb swej duszy i zbadać życie swoje. — Nauki wygłaszane przez Ojca Misjonarza wyryły się głęboko w sercach i umysłach stowarzyszonych, a co więcej serca ich wzmocnione, pokrzepione i zasilone uzdolniły iść przez życie śmielej i odważniej na wzór Marji.

Częste Komunje św. były źródłem nieprzebranej siły i łask fundamentem życia.

Stowarzyszenie nasze nie przestaje tylko na ćwiczeniach duchowych, lecz urządza przedstawienia, akademje, wycieczki i t. p. by to życie było pogodne i wesołe, pozwala się członkiniom bawić, ale bawić w Panu.

Stowarzyszenie łączy się ściśle z Centralą Stowarzyszenia Dzieci Marji w Chełmnie, wysłało delegatki na zjazd z powodu zbliżającej się 100-u letniej rocznicy Obj. się Najśw. Marji Panny Sr. Katarzynie Labouré, corocznie deleguje rekolektantki na rekolekcje Zarządów i Stowarzyszonych, celem zapoznania jakich pobudek i motywów należy używać by osiągnąć zamierzony cel...

Założono w Stowarzyszeniu sekcje: misyjną, eucharystyczną i kółko teatralne. — Sekcja misyjna ma na celu przychodzić z pomocą polskim misjom w Chinach, — eucharystyczna przez łańcuch codziennych Komunij św. — by wynagrodzić Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie za wyrządzone krzywdy.

Kółko teatralne, by członkinie nie szukały rozrywek poza Stowarzyszeniem. — Ponadto pełni uczynki miłosierdzia przez wspieranie ubogich i urządzanie gwiazdki dla biednych dzieci.

W ostatnim czasie staraniem Siostry Dyrektorki co miesiąc przed pierwszym piątkiem miesiąca urządzono t. zw. „Świętą godzinę“ — W rozmyślaniach przesuwa się przed wzrokiem duszy życie Jego dziecięctwo, Jego śmierć, mękę krzyżową.

Z roku na rok ubywa nam członkiń, jedne z nich odpowiednio przygotowane idą w świat pracować samodzielnie, drugie zaś głosem powołania wstępują do klasztoru, innych jeszcze znów Marja zabiera do wiecznego spoczynku, by tam u Jej tronu mogły się cieszyć z Nią szczęściem niczem nie zamąconem.

Pracując tak nadal Stowarzyszenie nasze staje się najdoskonalszą szkołą cnoty i charakteru i da możność pociągnąć w nasze szeregi serca młodociane.

Z okazji tej doniosłej i ważnej chwili jaką jest 10-lecie każdego Stowarzyszenia Wielb. Ks. Dyrektor odprawił uroczystą mszę św. przed

cudownym obrazem Matki Boskiej Łąkowskiej, podczas której członkinie przystąpiły gremjalnie do Komunji św. Ponadto wygłosił naukę o celu i zadaniu naszego Stowarzyszenia.

Po południu Ks. Dyrektor odprawił uroczyste nieszpory z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu i procesją. — Po procesji — udałyśmy się przed ołtarz Matki Boskiej, który tonął w zieleni i kwiatach by odmówić wspólnie akt ofiarowania i podziękować tej naszej Kochanej Matce za czułą opiekę i łaski doznane w tych 10-u latach. — Następnie odbyło się zwykłe miesięczne zebranie, na którem rozdano dyplomy tym członkiniom, które są w Stowarzyszeniu 10 lat.



Stow. Dzieci Marji w Nowem Mieście.

Pamięć tej doniosłej chwili utrwalono przez wspólną fotografję.

Ponadto w następną niedzielę t. j. 15. X. b. r. urządzono przedstawienie teatralne z następującym programem: wiersz, dramat „Wołanie Boże“ i 2 wesołe sztuczki p. t. „Dla miłego grosza“ i „Gościnność ciotek“, Przedstawienie udało się bardzo dobrze. — Sala przepełniła się po brzegi gośćmi, między innemi przyjechały Dzieci Marji z Łąkorza z Wł. z Ks. Dyrektorem Dunajskim na czele, Ks. Kalitowski z Mroczna, oraz miejscowe duchowieństwo, co świadczyło jak wielką sympatją cieszy się nasze Stowarzyszenie wśród Wielb. Duchowieństwa i Obywatelstwa Miasta i Okolicy.

Liczne oklaski ze strony publiczności były nagrodą dla Czcig. Sióstr Dyrektorek, które na każdym kroku przychodzą nam chętnie z pomocą swemi cennemi radami i wskazówkami, oraz amatorek za podjęty trud i pracę.

Tak świetne powodzenie, jakim cieszyła się ta impreza dodało nam ochoty do dalszej pracy.

Czysty zysk z powyższej imprezy przeznaczyliśmy na zakupienie podarków (bielizny i ubrań itp.) na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci naszego miasta.

Oby Matuchna Najświętsza raczyła nadal otoczyć nasze Stowarzyszenie swą czułą opieką, byśmy pod Jej płaszczem mogły przeżywać wiele, wiele doniosłych i radosnych chwil w następnych latach.

Nowemiasto, dnia 29 października 1933 r.

(—) **Janina Zagórska, sekretarka.**

Cekcyn.

Minęło pół roku, od chwili wielkiej i uroczystej, poza dniem pierwszej Komunji św. zapewne najpiękniejszej, kiedy jako pierwsze kandydatki, złożyłyśmy z przysięgą serca nasze, w ręce Niepokalanej Dziewicy.

Z dniem tym stanęłyśmy do pracy w Stowarzyszeniu. Jednakże praca przez pierwsze miesiące szła żółwim krokiem; czy brak odwagi, czy niechęć, a może ociężałość wzniesienia myśli swych do rzeczy idealniejszych, stały przeszkodą. Dzięki jednak wytrwałej, pełnej poświęcenia pracy naszego Czcig. ks. Dyrektora Rosentretera, który zwracał się do nas z wielką życzliwością, dbając o rozwój Stow., zrozumiałyśmy obowiązek i odpowiedzialność naszą.

Zebrania mamy miesięczne połączone z wspólną Komunją św., i dwutygodniowe, któremi kieruje Czcig. ks. Dyrektor, przeplatając je pięknemi naukami, cennemi radami, środkami i upomnieniami. Jakież one na czasie! — dziś, gdy fala zepsucia zalewa świat cały, dla nas zebranie staje się nową bronią do walki z złem, i bezpieczni rozkoszujemy się wierną służbą dla Marji.

Pozatem stowarzyszone biorą gremjalny udział w uroczystościach kościelnych, tak samo w procesjach Bożego Ciała, oraz pełnią straż podczas adoracji Przenajśw. Sakramentu.

W październiku, z okazji wyniesienia Wieleb. Siostry Katarzyny Laboure na ołtarze jako błogosławioną, uczciłyśmy ją osobnym zebraniem, ciesząc się i dziękując Bogu, pewni, że w krótkim czasie raczy naszą założycielkę otoczyć auerolą świętości. Zaznaczyć wypada, że godziwa rozrywka nie jest wykluczona w Stowarzyszeniu. I tak lutową porą, urządzałyśmy bliższe i dalsze wycieczki, maszerując z ochotą i radością, — wracając coprawda zmęczone, ale pełne miłych wrażeń, odniesionych na łonie pełnej cudów przyrody.

Po takich kolejach nadszedł 8-my grudnia, dzień przyjęcia aspirantek do stopnia Dziecki Marji. W dniu tym, dobrze poprzednio przygotowane aspirantki, zebrały się w plebanji, skąd o godz. 10-tej, wprowadzone zostały z pieśnią „Witaj święta“. na mszę św., którą celebrował Czcig. ks. Dyrektor, zarazem wygłaszając porywająco treściwe i wzruszające kazanie, wskazując Najśw. Marję Pannę Niepokalanie Poczętą, cudną w tym najpiękniejszym z wszystkich przywilejów, wolną od brudu grzechowego, nie tkniętą ani przez moment zmazą grzechu pierworodnego. Zwraca się osobnem słowem do Dzieci Marji, osobnem do aspirantek, i licznie zebranej parafji.

Po mszy św., w której przystąpiły wszystkie Stowarzyszone do Stołu Pańskiego, rozpoczął się ceremonjał przyjęcia pieśnią, „Ave maris stella"... Jakże rzewna była chwila, gdy po złożeniu przysięgi przez kandydatki, złączone z Jezusem Eucharystycznym wspólnie z nami, wymawiały akt ofiarowania: „...ja... w zamiarze oddania się pod Twoją szczególną opiekę obieram Cię dziś, za moją Patronklę, Obronicielkę, Panią i Matkę... Radość i szczęście tryskały z oczu każdej, prawdą naoczną stały się słowa św. Alfonsa: „O jak szczęśliwi są ci, których osłania opieka tyle miłującej i tak potężnej Matki".

Na zakończenie odśpiewano „Magnificat" i „Królowej Swej..." Po



dziękczynieniu z pieśnią „Serdeczna Matko"... wyprowadzono 17-cie serc pałających miłością ku Niepokalanej, już jako Dzieci Marji na plebanję, gdzie przyjęto je kawką. Tamże obdarzone zostały dyplomem pamiątkowym. Wspólna fotografja uwieńczyła ten błogi dzień, w którym Stow. wzrosło do liczby 118 Dzieci Marji, oraz 10 aspirantek.

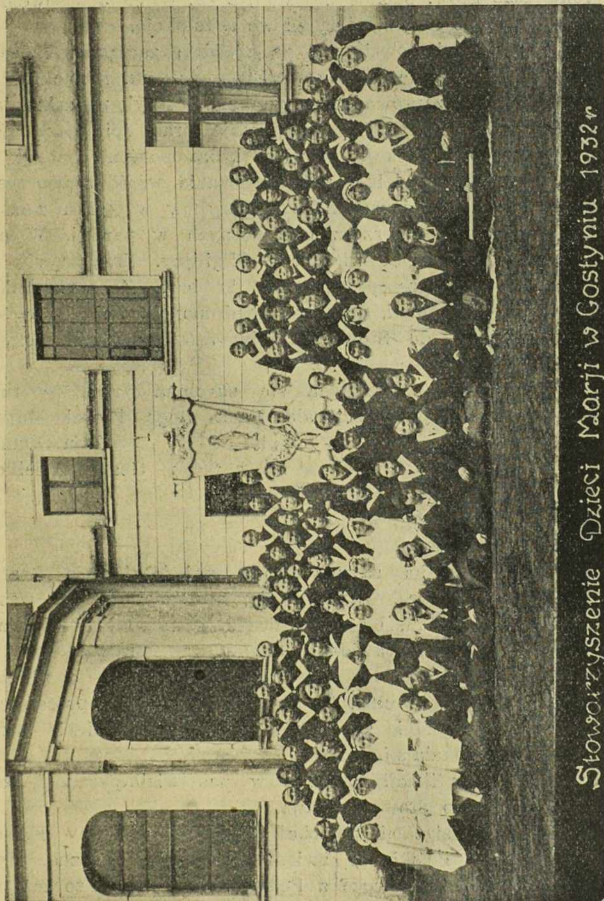
Za tak wielką i staranną troskliwość, za mozoły i trudy poniesione dla nas, składamy Czcig. ks. Dyrektorowi, wyrazy czci i miłości dziecięcej, w szczególniejszy sposób za to, że nasze najdroższe ideały wzmacnia i błogosławi, otaczając nas ojcowską opieką. Zarazem przepełnieni wdzięcznością ku Niepokalanej Dziewicy składamy publiczne podziękowanie za łaski odebrane, prosząc o dalszą straż na burzliwej drodze życia. — Cześć Marji! — niechaj będzie jednym z tych głosów dziękczynnych, które codziennie płyną do Jej serca i niechaj będzie głośnym echem, nawołującem do pielęgnowania w sercach należnej Jej od nas czci.

Dziecko Marji.

Gostyń.

Stowarzyszenie tutejsze założone zostało w 1911 r. za staraniem drogiego dziś już zmarłego ś. p. Władysława Bałamącka, kapelana

tutejszego zakładu SS. Miłosierdzia. Ś. p. ks. Dyrektor był dla nas prawdziwym ojcem i przewodnikiem duchownym. Przed rokiem w wigilję Wszystkich Świętych, pomimo najgorętszych modlitw do Pana Boga zanoszonych o zdrowie dla Niego, zawezwał Go P. Bóg po nagrodę do siebie. Na wieść o zgonie kochanego ks. dyrektora, żal nie do opi-



sania zawładnął sercami naszemi. Pamięć zaś o Nim nie zatrze się nam nigdy. Pierwszą, długoletnią Dyrektorką naszego Stow. była ś. p. Czcig. Siostra Klewicz. Od lutego bieżącego roku został mianowanym dyrektorem naszego osieroconego Stowarzyszenia Przew. Ks. Rożycki. Dyrektorką naszą od kilku lat jest troskliwa i wielce kochająca Stowarzyszenie Czcig. Siostra Matuszewska, przełożona tutejszego zakładu.

Zebrania miesięczne odbywają się regularnie w każdą pierwszą nie-

dzielę miesiąca po błogosławieństwie, przeważnie pod przewodnictwem Wielebn. Ks. Dyrektora. W każdą niedzielę po błogosławieństwie odmawiane bywają Godzinki i przepisowe modlitwy. Dwa razy w roku w maju i grudniu urządza się przyjęcie do Stowarzyszenia, oraz raz w roku, odbywają się rekolekcje dla Dzieci Marji.

W roku 1926 Stow. oddane zostało Najśw. Sercu Jezusowemu przez Intronizację, którą poprzedziły trzydniowe rekolekcje.

W myśl rezolucyj powziętych na zjeździe zarządów Dzieci Marji w r. 1929 nastąpiły pewne zmiany w stowarzyszeniu. Mianowicie podzielono stow. na okręgi, zaprowadzono wymianę praktyk na zebraniach miesięcznych, zorganizowano kółko amatorskie oraz śpiewacze. W lipcu tego roku założono tu sekcję misyjną, która pomimo naogół ubogich Dzieci Marji, wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród stowarzyszonych. W ostatnich latach urządzono kilka teatrzyków w kółku zamkniętem, jeden dla publiczności na rzecz bezrobotnych w parafji. W ostatnim czasie urządza się co roku wieczorek Wigilijny. Urządza się również wycieczki dalsze i bliższe przechadzki do lasu. Zebrania miesięczne urozmaica się deklamacjami, oraz wesołemi monologami, które to wiele humoru wprowadzają do Stowarzyszenia. Stowarzyszenie liczy członków około 150-ciu.

Tak w krótkości przedstawia się skromna praca w tutejszem Stowarzyszeniu ku większej chwale Pana Boga i czci Matki Najświętszej. **Zofja Glumianka**

Gostyń Wielkopolska.

* * *

Z Brazylji.

W numerze ostatnim zajmował nas najwięcej opis Beatyfikacji Siostry Katarzyny Laboure. Cieszymy się, że Dzieci Marji z wszystkich stron podążyły do Rzymu, by uczestniczyć w nabożeństwach, jakie się odbywały ku czci Błogosławionej. Szkoda, że Brazylja tak daleko, bo z pewnością powiększyłoby się grono uczestniczek o kilka setek. Za to mamy nadzieję, że choć tu na ziemi dzieli nas przestrzeń i nie możemy się nieraz wspólnie zgromadzić, to jednak w niebie utworzymy wspólną armję Niepokalanej.

Uroczystość beatyfikacji obudziła w nas wielką radość, że należymy do tak pięknego Stowarzyszenia.

Przed kilku miesiącami pojechał nasz Przewielebny Ksiądz Dyrektor Porzycki do Polski, by zwiedzić kochaną Ojczyznę. Myślę, że z przybyciem tego listu, jeszcze z Polski nie wyjechał, to też przy tej okazji wszystkie Dzieci Marji z Mateusza łączą dla swego Czcigodnego Księdza Dyrektora najgłębsze uszanowanie z życzeniem rychłego powrotu, oraz szczęśliwej podróży, o które to łaski, Marję Niepokalaną serdecznie prosimy.

15 sierpnia obchodziła parafja nasza odpust. Pogoda sprzyjała, więc też wielu Księży przyjechało i bardzo dużo ludzi uczestniczyło w pięknych nabożeństwach, odbywanych na cześć Marji Niepokalanej. W ten sam dzień odegrałyśmy przedstawienie; dochód tego przeznaczyłyśmy

na dobre cele. Dziś święto, Narodzenia Marji, choć nie obowiązuje do święcenia, jednak kościół zapełnił się ludźmi, dobry to znak, widać stąd, że lud stara się o to, by zachować cześć i miłość ku Niepokalanej, jaką ojcowie nasi, kochać Niepokalaną Marję, nas nauczyli. My Dzieci Marji staramy się również o cześć Niepokalanej. Zbieramy się wspólnie na zebrania tygodniowe i miesięczne i jeżeli nam tylko deszcz nie przeszkadza, odśpiewujemy w Jej święta Godzinki ku chwale Jej. Choć w dalekiej Brazylji, jednak miłość ku Marji nie zagaśnie nigdy w sercach naszych. Cześć Marji Niepokalanej! Cześć Błogosławionej S. Katarzynie Laboure!

Prezydentka Dzieci Marji z św. Mateusza.

* * *

Przewielebny Księże Redaktorze!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Jako jedna z najmłodszych członkiń stowarzyszenia naszego, piszę dopiero po raz pierwszy do Szanownej Redakcji Rocznika Marjańskiego. — Ponieważ tu u nas w Brazylji obecnie wiele pracy przy sprzątaniu herwy, zajmę się dziś opisaniem, w jaki sposób się tę herwę robi! — Tutaj są ogromne obszary, na których rosną duże krzaki herwy. Gdy one już rosną trzy lub cztery lata, to się je podcina foisem, to jest dużym nożem. Potem znosi się gałęzie na jedno miejsce. Wtedy się układa stos drzewa, pod którym zapali się ogień, bierze się z tej gromady kilka gałęzi i trzyma się je nad ogniem, aż one się obsapekują, czyli sparzą. Potem kładzie się je na drugą gromadę między dwa drążki i następnie łamie się tę herwę z tych wielkich gałęzi na małe gałązki, wiążąc w snopki. Potem zawozi się je do fabryki zwanej „Barbaikła" i układa się takowe na dziurawy sufit. W „Barbakła" jest duży piec z kominem w ziemi, napali się ogień i wszystka gorączka idzie kominem do Karyzi, gdzie jest ten dziurawy sufit i suszy się ją cały dzień. Gdy ona już sucha, zwali się ją do Kansi czyli młockarni; tam jest duży wał ze zębami kształtu takiego, jak jeż, ten kawał miele herwę. W tej okrągłej Kansi, są na podłodze dziurki, a jeszcze niżej w ziemi jest zrobiony pokój, gdzie herwa się przesiewa przez dziurki. Ten pokój nazywa się „Kansia Furadą". Potem herwę dziurkowaną nabije się we worki, odwozi się ją do miasta i sprzedaje się kupcom. Jeszcze pozwolę sobie coś o szymaronie napisać. U nas w Brazylji rosną porążki, które używamy do picia szymaronu. We fabryce robią cyfki, są to rurki blaszane, u dołu zamknięte i tylko przez dziureczki przechodzi napój, gdy się rurkę ustami pociąga. W tę kujkę nasypie się herwy, zagotuje wody, potem się nalewa do tej porążki, a gdy ktoś przyjdzie, to nasamprzód, częstuje się go tym gorzkim szymaronem, a jeżeli kto chce, to może go sobie osłodzić. Taka jest historja herwy i szymaronu.

Dziś kończę, na inny raz odkładam opisanie o niektórych zwyczajach tutejszych. — Ślę najgłębsze uszanowanie Przewielebnemu Księdzu Redaktorowi.

Leosia Kosińska, Dziecko Marji.



Z Krucjaty Cudownego Medalika w Polsce

Uśmiech Niepokalanej do Dzieci

Figura Marji Niepokalanie Poczętej Królowej Cudownego Medalika dostała się do domu pewnej pobożnej pani. Jestto tak zwana wizyta domowa, o której w przyszłym numerze cośkolwiek wspomnimy. Cała rodzina codziennie się zbierała przed Matką Najświętszą i odprawiała swoje nabożeństwo z wielką wiarą i ufnością. Tak trwała przez 15 dni, aż po upływie tego czasu przyszła zelatorka Krucjaty Cudownego Medalika zabrać figurę, aby z nią pospieszyć do drugiej rodziny, w którejby znów przez 15 dni Marja Niepokalana szczególniejszą cześć odbierała. W tem rozległ się wielki płacz i lament najmłodszej córki, która w żaden sposób nie chciała się zgodzić, aby Marja Niepokalana ich opuściła. W końcu przystała, że dnia następnego wraz z rodzicami odwiezie ją na przeznaczone miejsce. A właśnie był to dzień cudownego ocalenia małej czcicielki Marji.

Dnia następnego wsiadła wraz z rodzicami do samochodu. Tymczasem szofer czy przez nieostrożność czy też nic nie przypuszczając nie przymknął okna. Żywe dziecko wychyliło w największym biegu rączęta po to chyba, aby przelatujący i ocierający się o samochód rozgniewany wół zranił je ostrzem swoich twardych rogów. Atoli wielce zadziwili się rodzice, kiedy po nieczasie oglądając ręce swojej córeczki dostrzegli, że były bez szwanku i jedyny ich skarb spokojny.

„To Najświętsza Panna mi, ciebie, dziecko drogie, uratowała. Nie chciałaś jej wczoraj puścić z naszego domu, a dzisiaj mamy cud. Odtąd jej wizerunek zawsze w domu naszym na zaszczytnem miejscu będzie".

Tak się też stało! *Antonina,*

zelatorka Krucjaty Cudownego Medalika.

Cudowny Medalik przynosi zdrowie

Jak najgoręcej dziękujemy Niepokalanie Poczętej Królowej Cudownego Medalika za uproszenie polepszenia zdrowia drogiemu naszemu przyjacielowi. W poczuciu wdzięczności nigdy nie zaniechamy pięknej modlitwy, ale i podczas dnia często powtarzać będziemy i nią słodzić cierpienia nasze: „O Marjo bez grzechu poczęta: módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy".

Z.

Za zezwoleniem władzy duchownej.
Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz.



Wieści z Polski i ze świata

Konferencja Księży Biskupów w Warszawie. Dnia 20 b. m. rozpoczęła obrady w pałacu arcybiskupim w Warszawie ogólna konferencja Księży Biskupów z całej Polski.

Zjązd Misyjny Inteligencji w Lublinie. W dniach 2, 3 i 4 lutego br. odbył się w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Misyjny Zjazd, w którym wzięło udział przeszło 100 delegatów Akademickich Kół Misyjnych i Kół Inteligencji.

Zaszczytne wezwanie. OO. Paulini z Częstochowy zostali wezwani do opieki nad Kościołem św. Katarzyny w Rzymie, przy którym ma obecnie siedzibę arcybractwo Dworu Papieskiego. Przełożonym tej nowej placówki został O. Klemens Izdebski.

P. Beck, Minister Spraw Zagranicznych, odbył podróż do Moskwy, gdzie konferował z przedstawicielami rządu sowieckiego. Wizyta jest potwierdzeniem układu pokojowego Polski z Rosją i cała Europa przywiązuje do niej wielką wagę. Poselstwo polskie w Moskwie i rosyjskie w Warszawie mają być podniesione do rzędu ambasad.

Pakt o nieagresji z Niemcami. Polska zawarła z Niemcami ugodę o nienapadaniu i o tem, że sprawy sporne będą załatwiane bezpośrednio. Ma to obowiązywać na 10 lat. Jeśli zgoda będzie szczera, to pewnie sprawdzi się przysłowie, że „zgoda buduje, a niezgoda rujnuje".

B. premjer chiński otrzymał święcenia kapłańskie. Były prezes rady ministrów chińskich Lu-Tseng-Tsiang został wyświęcony na kapłana. Przed kilku laty minister porzuciwszy karjerę polityczną, wstąpił do zakonu benedyktynów.

Poszanowanie katolicyzmu w Indochinach. W dniu obejmowania stolicy biskupiej w Phat-Diem, jedni z pierwszych złożyli życzenia nowemu biskupowi bonzowie (kapłani) buddyjscy. Cesarz Indochin wysłał do Ojca św. depeszę dziękczynną za mianowanie tego biskupa.

Nawrócenia w Anglji w r. 1933. Jedno z angielskich czasopism podaje, że w roku ubiegłym w Anglji przyjęło katolicyzm 12.228 osób. Między nimi jest sporo duchownych i wybitnych osobistości.

Dekret o Odpuście Zupełnym. Ogłoszony został dekret św. Penitencjarji Apostolskiej, udzielający odpustu zupełnego tym wszystkim, którzy biorą udział w uroczystych procesjach eucharystycznych zarówno wewnątrz kościoła jak i poza murami, o ile przystąpią do Sakramentu Pokuty i Komunji św. i pomodlą się w intencji Ojca św.

Swiat katolicki w cyfrach W „Roczniku Papieskim" ogłoszone zostały dane, dotyczące liczby ludności katolickiej na poszczególnych kontynentach. Według tej statystyki Europa liczy 209 miljonów katolików, Ameryka —109 miljonów, Azja — 16 i pół miljona i Oceanja półtora miljona. Ogółem 341 i pół miljona.

Należy zaznaczyć, że epokę naszą cechuje szczególnie intensywna działalność misyjna Kościoła. Za Pontyfikatu Ojca św. Piusa XI, zwanego „Papieżem Misyj", liczba misjonarzy wzrosła o 4.000, a liczba duchowieństwa, tubylczego pochodzenia, zwiększyła się dwukrotnie — z 2.670 księży w roku 1922 do 5,000 w roku bieżącym.

Dokładne cyfry armji misyjnej, ogłoszone przez Kongregację Propagandy, przedstawiają się jak następuje: 12,712 księży i misjonarzy, w tem 8,196 cudzoziemców i 4,516 krajowców; 4,919 braci zakonnych, w tem 4,187 cudzoziemców i 732 tubylców; 30,756 zakonnic, w tem 12,944 cudzoziemek i 17,812 krajowego pochodzenia, wreszcie 73,815 katechetów, pomocników świeckich i innych, którzy są tubylczego pochodzenia.

Rozmowa Mussoliniego z Kartuzami. Część wygnanych z Hiszpanji OO. Kartuzów znalazło schronienie w Pawji. W podróży do Medjolanu Mussolini złożył temu klasztorowi wizytę. Na zapytanie, na czem polega ich zatrudnienie, otrzymał odpowiedź: „Na modlitwie i pracy". „Wspaniały program", stwierdził Mussolini, i dodał: „Módlcie się i za mnie, ponieważ ja mam mało czasu". Z wielką troskliwością dowiadywał się, czy ich kto nie niepokoi, a otrzymawszy odpowiedź uspokajającą westchnął: „Jak to musi być pięknie nikomu nie zakłócać spokoju i nie być przez nikogo niepokojonym!"

TO i OWO

Wiele słyszało się o Rambouillet. Jestto szpital. Ale Rambouillet jest letnią rezydencją pana prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej. Ma on tam swój piękny pałac i wielkie lasy, w których polowanie jest wyłącznie dla niego zastrzeżone. — Najwyższy dostojnik Francji łaskawie zaszczycił szpital, sam przewodnicząc uroczystościom otwarcia. — Ale w Rabouillet są także Siostry Miłosierdzia — córki duchowne św. Wincentego a Paulo. Służą one tam swoim panom w osobie ubogich i chorych już od r. 1711 a więc 222 lat i to z całem poświęceniem. — Przemowie swojej zwrócił się p. prezydent Lebrun także do Sióstr Miłosierdzia wśród objawów swojej wielkiej życzliwości, a pani prezydentowa również okazywała Siostrom sympatję. Święty Wincenty musiał się niezawodnie uśmiechać w niebie do tego obrazu — było to jak za jego czasów: pokora, dobroduszna prostota i miłość odważna ku którym wielkości tego świata lubią się przychylać.

Bardzo gorąco prosimy

wszystkich Szan. Abonentów o łaskawe udzielenie nam Swojej pomocy w celu podtrzymania naszego pisma! Uczyńmy to ochotnem sercem — czemprędzej — w tem przekonaniu, że przecież ofiara nasza choć drobna przyczyni się do większej chwały Marji Niepokalanej! Wszystko dla Marji i Jej przecudnego daru — Cudownego Medalika! Tej krynicy łask!

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.

